№ 303. Dąbrowa Górnicza. Sroda 1 Listopada 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Loblinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 31 października.

Akcya nad Somme i pod Verdun zmniejszona.

Ewakuacya cywilnych i wojskowych władz rumuńskich

Bezsilne ataki Moskali.

Dr. Ludomił German zachorował.

WIEDEN 31 października. „Neue freie Presse" donosi: Wiceprezydent Izby posłów Dr. Ludomił German ciężko zaniemógł. (Dr. German jest — jak wiadomo — członkiem N. K. N. i szefem Departamentu Organiz. N. K. N).

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 31 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUNSKIM. Grupa arcyks. Karola. Pod Orsową i na drugiej stronie południowej granicy górskiej Siedmiogrodu toczą się walki. Przedsięwzięte przez Rumunów na północ od Czernahewiz i na północ od Kampolungu ataki rozbiły się. Na wschodniej granicy węgierskiej i w Karpatach lesistych panował także i wczoraj względny spokój.

Austro-węgierskie i niemieckie wojska jen. Falkenhayna **wzięły do niewoli, w czasie od 10 października 151 oficerów i 9,920 żołnierzy.** Zdobycz wynosi: **25 dział, 47 karabinów maszynowych, 1 sztandar i wiele materyału wojennego.**

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa ks. Leopolda bawarskiego. Pod Lipnicą Dolną wojska niemieckie, a na południe od Brzeżan tureckie bataliony zajęły silnie oszańcowane pozycye nieprzyjacielskie, przyczem **w rękach atakujących pozostało 4 oficerów, 170 żołnierzy i 9 karabinów maszynowych.** Pod Łobaczewką na Wołyniu odparto wypady rosyjskie.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Części frontu Pobrzeża znajdują się pod ogniem działowym i minowym o zmiennej sile. W Tyrolu odparto wśród ciężkich strat nieprzyjacielskich atak batalionu alpinów na Gardinal w Alpach Fasańskich.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. U wojsk austro-węgierskich nic ważniejszego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. 31 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Niepomyślne warunki atmosferyczne ograniczyły działalność bojową nad Somme.

Na północny wschód i na wschód od Lesboeufs posuwające się naprzód oddziały nieprzyjacielskie ogniem naszym przepędzone. Skierowany przeciw Lamaisonette atak kompanii francuskiej rozbity. Podobnie nie powiodły się usiłowania wojsk, atakujących na granaty ręczne, ażeby wtargnąć do naszych nowych rowów na południe od Biaches. Atak znaczniejszych sił francuskich na Ablaincourt i po obu stronach gościńca Chaulnes — Lichons w ogniu naszym zaporonym nie doszedł do wykonania.

Także w okolicy Mozy było spokojnej niż w dniach poprzednich.

NA WSCHODZIE. Atak Moskali na pozycyę nad Szczarą pod Krasinem krwawo odparty.

Na północny zachód od Beresteczka nad gurnym Styrem walki na przedpolu miały pomyślny dla nas przebieg.

Na południowy zachód od Stanisławowa wypad rosyjski pozostał nieskuteczny.

NA BAŁKANACH. W Dobrudży położenie niezmienione.

We wschodniej części łuku Czerny oddziały serbskie po początkowych sukcesach bułgarskim kontratakiem zostały odrzucone z wielkiemi stratami na pozycye wypadu.

Von Ludendorff.

Cesarz Wilhelm do Mackensena.

BERLIN 31 października. Biuro Wolffa donosi:

Cesarz Wilhelm wystosował depeszę do Mackensena, w której dziękuje mu i wyraża uznanie za wspaniałe operacye w Dobrudży i rozporządza, ażeby 3-ci zachodnio-pruski pułk piechoty Nr. 129, którego właścicielem jest marszałek polny, nosił odtąd nazwę jenerał-marszałka polnego Mackensena.

Nowy urząd wojenny w Niemczech.

BERLIN 31 października. Dzienniki wieczorne donoszą, że równocześnie ze zmianą na stanowisku ministra wojny zostanie utworzony **nowy urząd wojenny,** przyłączony do ministerstwa wojny.

Do zadań urzędu wojennego będzie należało dostarczanie żywności robotnikom w fabrykach amunicyi oraz staranie się o materyały surowe i produkcyę tak amunicyi jak i innego materyału wojennego.

Na kierownika urzędu wojennego jest upatrzony dotychczasowy szef kolejnictwa jenerał Groener, który należy do naczelnictwa Wojennego Urzędu żywności od czasów istnienia tegoż urzędu.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 31 października. Aj. Bulg. donosi:

Front macedoński: Na południowy zachód od jez. Presba pomyślne dla nas potyczki między oddziałami wywiadowczymi i forpocztami. Po obu stronach linii kolejowej: Bitolj — Florina żywa działalność artyleryi. Słaby atak nieprzyjaciela na południe od Gadesnicy i drugi atak przeciw Kenali z łatwością odparte.

W łuku Czerny poważne walki. Nasi niemieccy sprzymierzeńcy odrzucili w ciągu dnia w kontrataku dwa silne ataki nieprzyjacielskie pod Valjeselo. Powtórzone wieczorem zaciekłe ataki na froncie rozleglejszym znowu z krwawemi stratami dla nieprzyjaciela odrzucone.

W dolinie Moglenicy i po obu stronach Wardaru słaby ogień działowy. W ataku **wyrzuciliśmy Serbów z ich rowów na południe od Nonte. Grupa nieprzyjaciół na północ od Ljumnicy zniszczona ogniem.**

U stoków Belaszica planiny i na froncie Strumy słaby ogień działowy i potyczki między oddziałami wywiadowczymi.

Na wybrzeżu morza Egejskiego spokój.

Front rumuński: Nic ważnego do doniesienia.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 31 października. Kwatera główna donosi pod 30 października:

Nasze wysunięte naprzód wojska, które celem przeprowadzenia wywiadów zaatakowały Rosyan w rozmaitych kierunkach, wyparły nieprzyjaciela na północ od Hamadan, przyczem zadały mu poważne straty i zabrały moc materyału wojennego. Po spełnieniu tego zadania powróciły nasze wojska do swych stanowisk. Nieprzyjacielski napad na nasze placówki na północ od Sakiz odparty ze stratami dla nieprzyjaciela.

Na froncie kaukaskim. Nieprzyjacielski napad i poszczególne przedsięwzięcia nieprzyjacielskich patroli odparte ze stratami nieprzyjaciela.

Na reszcie frontów nic ważniejszego.

Przenosiny Rumunów.

BERLIN 31 października. Według depeszy z Sztokholmu do „Lokalanzeigera" rumuńska **kwatera główna** została przeniesiona na Multany na południe od Botoszani. Obóz jeńców z Jalonicy został również przeprowadzony na Multany na południe od Jass. Także część prasy rumuńskiej znajduje się

w odwrocie. „Journal des Balcans“ wychodzi już w Odessie. Pisma rządowe wskutek przygotowań do odwrotu pojawiają się w zupełnie małym formacie.

Z niespokojnej Grecyi.

Tryumf króla Konstantyna.

LONDYN 31 października. „Daily Telegraph“ donosi z Aten, że nieuznanie rządu prowizorycznego w Soluniu i podjęcie stosunków dyplomatycznych z rządem ateńskim uchodzi tam za tryumf króla Konstantyna, Gunarystów i oligarchii (?) pałacowej oraz za porażkę Wenizelowców.

Parowiec grecki na dno.

LONDYN 31 października. „Daily News“ dowiadują się z Aten:

Dnia 28 października o godz. 9 wieczorem w odległości 7 i pół mili od Pireus parowiec „Angeliki“ został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Okręt miał 300 ochotników do armii narodowej w Soluniu na pokładzie. Liczbę zatopionych podawano naprzód na 30 osób; zdaje się jednak, że jest wyższa.

Nienawiść Francuzów do Anglików.

BERLIN 30 października. Biuro Wolffa donosi:

Nienawiść przeciw Anglii występuje w ostatniodniowych zeznaniach jeńców i zbiegów francuskich z szczególną wyrazistością i jaskrawością.

Oficerowie 47 dywizyi oświadczyli, że przeciw Anglii panuje w armii francuskiej **nieufność i oburzenie.**

Pewien kirasyer z 3-ej dywizyi kawaleryi podał jako ogólną opinię żołnierzy francuskich, że **wojna prowadzona jest tylko ze względu na Anglię.**

Żołnierze z 125 dywizyi powiedzieli, że naród i wojsko we Francyi mają **już dość tej wojny. Niechęć do Anglii jest powszechna,** ponieważ jej winą jest spustoszenie Francyi. Dosłownie zaś powiedzieli ponadto: „To nie są nasi ludzie!“

Także jeńcy z 40 dywizyi podali, że wszyscy żołnierze wiedzą, iż walczą tylko **za Anglię** i że z końcem wojny **skończy się przyjaźń Angielska.**

Pewien oficer z 56 dywizyi oświadczył: Winę przedłużania wojny ponosi nietylko rząd angielski lecz także **przekupiona angielskiemi pieniądzmi prasa francuska,** która pracuje nie dla ojczyzny a dla swej kieszeni.

Oburzającem jest, że Anglicy pozostawiają nam całą pracę, gdyż ich oficerowie są za młodzi i zbyt niedoświadczeni, przy atakach rzadko pokazują się na przodzie i o wiele mniej odwagi posiadają od żołnierzy. „Ale“ — zakończył dosłownie — „my wszyscy w mniejszym lub większym stopniu zależymy o Anglii“.

Zgon Juliusza Stettenheima.

BERLIN 31 października. Juliusz Stettenheim umarł dzisiaj w nocy.

W święto umarłych.

...Kiedy nie lampy i nie świece rozpalą się dziś na grobach Polski całej a załopocą jeno z papieru chorągiewki drobne, kiedy jak rok rocznie popłyną modły za najbliższych nam, za tych, co jeszcze wczoraj byli wśród nas a dziś już odeszli — to równocześnie cały naród polski będzie stał nad świeżą, trawą i drzewami niezarosłą jeszcze mogiłą, najlepszych, bohaterskich synów swoich, tych co nie oglądając się na nic poszli w bój o Wolność Ojczyzny.

Okryta kirem żałoby Polska nasza obchodzić będzie dni te smutne nie w roztkliwianiu się, nie w płaczu niemęskim ale w skupieniu ducha,—w tej wierze, że ta jedna ogromna mogiła ziemi naszej nie próżną jest i nie bezcelowo ofiarną... Zamknęło się w niej co w Polsce najlepszem było, spoczęło w niej najgorętsze pół pokolenia, wsiąkła w nią krew purpurowa, z której plon, setny plon wzejść musi.

I zamknęła się w tej mogile, w tych po kraju całym rozsianych grobach cichych, nad któremi jeno wiatry szumią i na które drzew żpożółkłe liście lecą, cała wiara i nadzieja nasza, że nie może być, by daremne były te zgony harde, że nie może być, by z mogił tych Polska nie wstała nowa, odrodzona, świetna.

Wierzymy i wierzyć musimy że wstanie, bo tak wierzyli Oni, Ci Najdrożsi nasi, którzy na śmierć szli tak prosto, spokojnie jak żyli, którzy ginęli skupiając w sobie całą godność narodu, czynem nie lamentem, karabinów głosem a nie żebraniem, nie targiem i swarem do Polski idąc wolnej.

Nic to, że nie doszli; nic to, że w groby pokładli się przedwcześnie jakby zaskoczeni w swym pędzie wiary w przyszłość, której ostatnim gestem rzucili w dal tę pewność, że przez ich skony Polska zmartwychwstanie. Nic to, bo oni spełnili z całą świadomością swe szczytne zadanie, bo „zbudowali na nowo zapomnianą dawno drogę do Wolności Ojczyzny“ krwią swoją serdeczną i własnemi ciałami na pobojowisk setkach...

Wyliczać je trudno i dziś nie potrzeba. Wysiłku ich bohaterskiego dzieje spisze historya na chwałę żywych, ku czci nieśmiertelnej i bohaterskiej pamięci poległych.

Rok trzeci walk bohaterskich okupuje Polska ofiarą krwi i życia... Krwawi się jeszcze nasz ołtarz narodowy, ścielą się nowe groby na ziemiach polskich, pisze się krwią i mogiłami na wielkiej karcie kraju dokument, żeśmy żywi i żyć chcemy!

A kiedy dziś święta umarłych dzień przyszedł, gdy żałobna, w resztę kajdan skuta, Polska na grobach swych synów najlepszych przyklęka — uczcijmy pamięć tych co w imię wielkiej Sprawy odeszli od nas na zawsze, gorącem wspomnieniem i ofiarą...

Uczcijmy nie blaskiem świecy grobowej i lampki gasnącej, nie słowem i nie mową — a groszem dla otaczającej nas nędzy, groszem dla dziatwy szkolnej najuboższej, groszem dla tych, którzy kiedyś, gdy dorosną stać się mogą chlubą, a w każdym razie dobrymi dziećmi Ojczyzny.

Ta cicha i skromna ofiara będzie w te niezapomniane czasy wielkie, lepszem i piękniejszem uczczeniem pamięci Zmarłych niżli najwspanialsze kwiecie, niż łuny świateł rozświetlających cmentarze nasze w czasy zwyczajne, kiedy to nie rozgorzała Polska taką jak dziś łuną serc płonących and taką purpurą krwi z pobojowisk naszych, cmentarzy najdroższych.

(=)

WOLA i CZYN.

„Z wiary waszej—wola wasza,
Z woli waszej—czyn wasz będzie“.
(Krasiński).

Po upadku Rzeczypospolitej, mimo ogólnej depresyi moralnej, wywołanej tragizmem położenia, lepsza i zdrowsza część Narodu, ta która zawsze stała przy sztandarze niepodległościowym, nie przestawała wierzyć, że wybije godzina Zmartwychwstania dla Polski.

„Jest Polska wieczna, nieśmiertelna
po nad świat, po nad świat, —
tysiącem tysięców lat“.
(Wyspiański — „Legion“)

Ta wiara w lepszą przyszłość dla Ojczyzny nigdy nie wygasła w sercach synów, prawdziwie miłujących swą drugą Matkę. Z tej wiary oraz idei wolności i niepodległości powstały ofiarne, bohaterskie czyny, zapisane krwawemi zgłoskami w latach: 1795, 1812, 1830, 1848 i wreszcie 1863.

Mimo klęsk i niepowodzeń — duch Narodu pozostał nieskalany, wierny ołtarzom ojczystym i przekazał następnym pokoleniom miłość tej samej idei, której służył, z obowiązkiem walki, gdy nadejdzie odpowiednia chwila.

„Błagamy Cię, Boże cudów
o wojnę, o wojnę ludów“.

— modli się Mickiewicz (patrz „Legion“).

Wieszcz narodowy widział w wszechświatowej wojnie jedyną okazyę do wyzwolenia ojczyzny z kajdan niewoli. I dla tego Legiony Polskie, walczące przeciw Moskwie, jako największemu zaborcy i ciemięzcy, są wcieleniem niepodległego ducha Narodu.

Ci, którzy krwią polską zarumienili śnieżne szczyty Karpat, brzegi Dniestru i Prutu, współcześni Bayardowie, „bez skazy i bez trwogi“, idąc na bój niezawodnie powiedzieli wraz z poetą:

Precz z niewolą. My do niej niezdolni,
Niechaj ostatnie krople krwi wycieką,
I padniem wszyscy — ale padniem wolni.

Cześć bohaterom! Cześć tym wszystkim, którzy odbiegli od ognisk rodzinnych i pługa pracy i chwycili za broń dla wyzwolenia Ojczyzny. Cześć tym, co krasę młodości i zasoby talentu ofiarowali sprawie narodowej i legli na polu chwały...

Legiony polskie — bohaterowie nasi. Czy nasze serca nie drżą ze wzruszenia, gdy oczy oglądają żołnierza polskiego z symbolicznym Orłem białym...

Tak to silna wola uświadomionych narodowo jednostek stworzyła zbiorowy, wspaniały czyn legionowy, przed którym dziś nie tylko swoi, lecz i obcy schylają czoło.

Prócz podziwu dla osobistej odwagi, poświęcenia legionistów — widzimy w Legionach wskrzeszenie najpiękniejszych tradycyi narodowych z okresów walk o niepodległość Polski i za to im cześć i serdeczną wdzięczność okazywać winniśmy.

Chociaż księga zasług żołnierzy polskich nie jest jeszcze zamknięta, bo też i burza wojenna nie cichnie, lecz się wzmaga, wszelako już dziś mamy prawo przyznać, że legioniści polscy godni są swych poprzedników — bohaterów z pod Samo-Sierry i Saragossy — a może ich nawet, jak w słynnej szarży ułanów pod Rokitną, przewyższają.

Społeczeństwo polskie oddając hołd żywym, ma doskonałą sposobność okazania pamięci o zmarłych legionistach w nadchodzący „Dzień Zaduszny“. Do najserdeczniejszych mogił, któremi usłana jest ziemia nasza — przebywają nowe, zroszone krwią żołnierza polskiego. Nie wszystkie je odnajdziemy, — wiele z nich nieznane nikomu i rozrzucone tam, gdzie bitwa wre..., jednak myśl i uczucie niech biegną ku tym, których chwalebna śmierć pozostała dla nas testamentem miłości i bezgranicznego poświęcenia dla Polski i jej niepodległości...

Tuszę sobie, że może to skromne przypomnienie trafi do serc rodaków i w całej Polsce w „Dzień Zaduszny“ odbędą się nabożeństwa za poległych w boju żołnierzy polskich.

— — — — — — — — —

Nawoływał ongi Kościuszko:

— „Narodzie! Ziemia twoja będzie wolna, niech tylko duch twój nad wszystko wyższym będzie“.

Otóż wierzę niezachwianie i chciałbym tę wiarę przelać w swoich rodaków, że duch Narodu, którego uciele śnieniem są Legiony i krew przez nich wylana nie pójdą na marne, lecz przyniosą Polsce — wolność.

Ks. Ogończyk.

ROZKAZ.

Przyzwijcie wszystkie nadzieje!
przyzwijcie wszystkie wiary,
i święćcie niemi miecze!
Oto się piszą dzieje:
nad Polską dymią pożary —
w pożarach Wolność dnieje,
Krew, krew, co z ran wyciecze,
dopełni dzisiaj miary!...

Bagnetem piszcie kartę,
krwią—dziełem Waszych rąk...
to pismo niezatarte
w gromowej dziejów burzy,
Bóg gromem Swym powtórzy —
pioruny biją wkrąg!

Żołnierze! — dzieci Bellony!
w śmiertelne boje idący
srożcie się, jako lwy!
Nad Polską sztandar spłoniony,
zwycięski tryumfujący:
chorągiew Waszej krwi!

JÓZEF MĄCZKA.

STANISŁAW PORAY H.

Cieniom legionistów,

na zakopiańskim spoczywających cmentarzu.

„Kto przeżyje — Wolnym będzie.
Kto umiera — Wolnym już“.

Śmierć zawistna od dwóch przeszło lat nieustannie coraz nowe wydziera ofiary z pośród legionowych zastępów.

I pokryła rozliczonemi mogiłami i usiała brzozowymi krzyżykami dalekie kresy i rubieże Ojczyzny; więc znajdziesz je na stepach Bessarabii i krańcach „dzikich pól“, na żyznych łanach i niwach wołyńskich, wśród bagnistych ostępów głuchej poleskiej puszczy...

I giną dziesiątki i setki tych dzielnych młodzieńców na krwawem polu bitwy z wiarą i ufnością, że:

„Z trudu naszego i znoju,
Polska powstanie, by żyć“.

— — — — — — — —

I tu na spokojnym Podhalu, stojącym zdala od wrzawy i zgiełku wojennego, na zacisznym zakopańskim cmentarzu nie braknie legionowych mogił.

Więc znaleźli tu wieczystą ostoję ci, których na łoże śmierci bolesna powaliła rana, lub których organizm nie przeniósł trudów marszu i chłodu, głodu i niewygód.

Nie na polu bitwy, wśród świstu kul i ryku granatów, lecz wśród białych ścian szpitalnych rozstawali się oni z młodem swem życiem; a gdy zwłoki ich do ciemnej składano mogiły nie grały im hołdu działa nasze i wrogów salwy, nie świeciły im łuny pożarne, lecz chór towarzyszy broni ostatnią ich żegnał piosenką.

Oto garść nazwisk, które na mogilnym krzyżu widnieją:

1) Alfred Launhardt, major wojsk polskich, w karpackich bojach w pułku trzecim piechoty, batalionu dowódca zmarł 21 grudnia 1915.

2) Rudolf Herman, legionista, lat 28, zmarł w maju 1915.

3) Edward Przybylski, legionista I. Brygady, odznaczony pod Krzywopłotami srebrnym medalem waleczności, lat 23, zmarł 28 maja 1915.

4) Jan Gołębowicz, legionista, lat 23, zmarł 1 sierpnia 1915.

5) Piotr Grycner, sekcyjny 1 kompanii, 1. pułku, I. Brygady i

6) Wacław Rajpold, legionista I. Brygady, obaj znaleźli tragiczny zgon w Tatrach 29 września 1915.

7) Konrad Wężyk-Kożarski, ułan 3. szwadronu 2. pułku, student gimnazyalny, lat 17, zmarł 21 października 1915.

7) Leopold Gallman - Sawicki, legionista 1 pułku, I Brygady, artysta dramatyczny, lat 21, zmarł 28 października 1915.

9) Bartłomiej Dziura, starszy żołnierz 1 pułku, I. Brygady, lat 20, zmarł 14 listopada 1915.

10) Kazimierz Kędzia, legionista, lat 21, zmarł 8 grudnia 1915.

11) Zbigniew Rola - Stanisławski, żołnierz Leg. pol., lat 24, zmarł 29 lutego 1916.

— — — — — — — —

Skończyłem przegląd mogił...

Od strony hal zerwał się wicher, wstrząsnął gałązkami świerków, poruszył zżółkłą na mogile trawę, jakby pragnął zanucić spoczywającym w jej łonie bohaterom ukojną kołysankę o śpiących w skalistych złomach Giewontu rycerzach i donieść im miłą wieść, że nie długo już może ozwie się „Złoty Róg" i zbudzi tamtych skrzydlatych wojów, w mocarną zakutych zbroję i tych bohaterów, w szarych strzeleckich mundurach, by powieść ich na... wspólny Czyn...

Zakopane, 23 października 1916.

Wilson a Hughes.

Głos publicysty amerykańskiego.

Kto przed dwoma laty bawił w Waszyngtonie, musiał zauważyć, że w tym czasie widoki prez. Wilsona jakoteż zarządu demokratycznego były bardzo słabe w porównaniu z dzisiejszymi. Nie było jeszcze olbrzymiej koniunktury gospodarczej, jaką sprowadziła wojna światowa, bezrobocie było wielkie, drożyzna również, wielka finansyera wycofała się z inwestycyi, — panowało też ogólne przekonanie, że najbliższy prezydent będzie republikaninem, ponieważ interesy gospodarcze Stanów domagały się przywrócenia starych skonsolidowanych stosunków.

Nastrój był tego rodzaju, że pół Waszyngtonu nosiło się z myślą emigracyi. Trzeba to rozumieć dosłownie, gdyż w 400,000-nem mieście nad brzegami Potomaku mieszkały tysiące urzędników związkowych, których losy były w bardzo wielkiej mierze zależne od stanu posiadania partyi rządzącej. Każdy demokratyczny senator albo członek kongresu rozporządza większym lub mniejszym patronatem, polegającym na tem, że pewne posady są obsadzone desygnowanymi przez niego ludźmi. Prawodawcy nagradzali w ten sposób usługi przy wyborach, a posady były o tyle stałe, o ile oni zasiadali w parlamencie. Przy zmianie administracyi patronat przechodził w inne ręce, rozmaici urzędnicy musieli wracać do Ohio, Kentucky, Tennesy i t. d. skąd wpływy posłów czy senatorów ich wydobyły. Odnosiło się to nie tylko do niższych i średnich posad, ale aż po same szczyty administracyi.

Każdorazowy prezydent nagradza n. p. usługi polityczne posadami ministeryalnemi, wskutek czego były dziennikarz staje się n. p. ministrem marynarki (min. mar. Daniels), a poetycznie nastrojony adwokat (Newton A. Becker) ministrem wojny. Ministrowie odpowiedzialni tylko przed prezydentem, do parlamentu nienależący, są podobnie jak najwyżsi sędziowie związkowi przez prezydenta desygnowani, przez senat zatwierdzeni, a tutaj senat rzadko stawia tak silny opór, jak to było przy desygnowaniu adwokata żydowskiego pochodzenia Brandeisa na urząd najwyższego sędziego. Prez. Wilson musiał wtedy użyć całego swojego wpływu, ażeby zdobyć dla Brandeisa sankcyę senatu. Inna rzecz, że Wilson uzyskał przez to mnóstwo głosów żydowskich. Przy nominacyach na zyskowne posady poczmistrzów ujawnia się znowu wpływ senatorów. Tak więc wybór prezydenta ma ogromny wpływ na mnóstwo interesów osobistych. Z drugiej strony dziwić się trzeba, że Ameryka przy takim systemie desygnacyi ma przecież znakomitych dyplomatów.

Jakaż jest teraz prognoza polityczna? Kto będzie prezydentem, Wilson czy Hughes? Pewnej odpowiedzi dać nie można. W tygodniach, jakie nastąpiły po postawieniu kandydatury Hughesa, reblikanie czuli się przepojeni przyszłem zwycięstwem, a nawet widz postronny nie mógł oprzeć się wrażeniu, że przygotowuje się wielkie wstrząśnienie polityczne, które wysadzi z siodła demokratów, jak to przy ostatnim wyborze prezydenta przydarzyło się republikanom. Od kilku tygodni gorączkowe te nastroje znacznie ostygły. Przy zbliżeniu się do wyborów Hughes znacznie stracił na zażywanej dotąd powadze. Mowy jego polityczne nie zawsze były szczęśliwe, a przedewszystkiem sam przestał być sfinksem, podziwianym wiele lat przez Amerykanów. Mimo tego, jeżeli nie nastąpi nagła odmiana, co w Ameryce nie bywa rzadkością, Hughes ma lepsze szanse od Wilsona.

Liczba głosów republikańskich przewyższa demokratyczne. Ale w ciągu lat mogły nastąpić przesunięcia. Te jednak nie mogą być za wielkie, a potężna ilość głosów niemiecko-amerykańskich i węgiersko-amerykańskich pomnażają widoki Hughesa. Z początkiem września nie było w Ameryce ani jednego dziennika niemieckiego, ani jednego węgierskiego, któryby obstawał za Wilsonem, chociaż niejeden z tych dzienników zawdzięczał powstanie partyi demokratycznej. Prez. Wilson wie o tem bardzo dobrze. Nie tak postępki Wilsona odebrały mu głosy niemieckie jak jego słowa. Objektywny obserwator musi jednak przyznać, że Wilson jest utalentowanym i sumiennym mężem stanu, który w danych okolicznościach nadaje się może najbardziej na kierownika polityki swego kraju. Nie można wszakże powiedzieć, że mocarstwa centralne mniej powinny sobie życzyć wyboru Hughesa. Ten bowiem nigdy nie zaczepiał Niemców, podkreślał swoje wyłącznie amerykańskie stanowisko i to wskazywał jako miarodajne dla swojej działalności.

W Europie sądzi się nieraz, że Hughes już dlatego sympatyzowałby z ententą, ponieważ Roosevelt za nią stoi. Jest to błąd. Hughes połączył się z Wilsonem głównie z zawiści do Wilsona i demokratów, nie oznacza to jednak jego sympatyi takiej czy owakiej dla stron wojujących. Roosevelt nienawidzi Wilsona, a nazywa go „Mollycoody" (miękkie bydlę). Roosevelt ma swoje wpływy w Stanach, ale jeżeli nie zdołał wpłynąć na politykę zalecanego przez siebie b. prezydenta W. H. Tafta, o ileż mniej mógły krępować Hughesa, który jest uosobieniem siły, woli i spokojnej surowości.

Mówiąc o możliwościach bliskich wyborów na prezydenta, nie możemy pomijać głosów irlandzko-amerykańskich, które od czasu sprawy Casementa wzmacniają stanowisko Hughesa. Prasa europejska pisała w swoim czasie, że to rząd amerykański zdradził Anglikom plan wylądowania Casementa. Nie jest to podobno prawdą, ale wskazuje na rozgoryczenie Irlandczyków amerykańskich.

Nazywamy nieraz Amerykę krajem nieprawdopodobnych możliwości. Stać się zatem może, że w ciągu niewielu tygodni nastąpi zasadnicza zmiana nastroju wyborców. Gdyby się to jednak nie stało, Charles Ewans Hughes zostanie najprawdopodobniej najbliższym prezydentem Stanów Zjednoczonych.

KRONIKA.

O skład nowego gabinetu austryackiego. „N. W. Journal" donosi: W kołach politycznych sądzą, że z członków gabinetu hr. Stuergkha przejdzie do gabinetu dr. Koerbera oprócz ministra obrony krajowej Georgiego i ministra robót publicznych Trnki, także minister oświaty Hussarek. Z pośród kandydatów na stanowisko ministra sprawiedliwości wchodzą w rachubę dwie osobistości: były minister sprawiedliwości dr. Klein i prezydent wyższego sądu krajowego w Insbruku bar. Call.

Co się tyczy ministerstwa handlu, to w razie gdyby kombinacya z byłym kierownikiem tego ministerstwa dr Stibralem nie przyszła do skutku, portfel ten powierzy dr Koerber prawdopodobnie szefowi sekcyi Riedlowi.

Portfel rolnictwa zastrzeżony jest dla Polaków, a następcą dra Morawskiego na stanowisku ministra Galicyi, zostanie były namiestnik Galicyi dr Bobrzyński.

Stosunki handlowe w Polsce. Berliński „Industrie Kurier" tygodnik poświęcony sprawom handlowym i finansowym najbliższego wschodu (t. j. przeważnie Polski) pisze w № 11.

„Handel w Polsce, jak nam piszą, ożywia się coraz bardziej. W ostatnich czasach wywieziono z Łodzi rozmaitych towarów wartości około 8 milionów rb. Cały ten ruch odbywa się wyłącznie za gotówkę. Wskutek przywróconego jeszcze w roku zeszłym połączenia przywieziono stamtąd do Łodzi wielkie transporty towarów galanteryjnych i t. d. na sezon jesienny. Naodwrót podniosły się stosunki handlowe wielkich centrów handlowych t. j. Łodzi i miast sąsiednich Zgierza, Pabianic, Ożarowa ze stolicą.

Także i handel Polski z Niemcami ożywia się znacznie. I tak zakupiło Polskie Tow. importu towarów ogromną ilość owoców z Polski, zwłaszcza jabłek, by je przewieźć do Niemiec, dla celów tamtejszego przemysłu owocowego. Owoce przerabia się głównie na marmolady, soki i owoce suszowe. To samo towarzystwo zorganizowało jednolicie zakup pierza.

Co się tyczy przemysłu żelaznego, to popyt na rozmaite jego artykuły jest w Polsce stale znaczny. Ponieważ polski przemysł żelazny w znacznej swej części wciąż jeszcze nie jest uruchomiony, Polska jest skazana na żelazo górnośląskie, które jak wiadomo jeszcze w czasach normalnych miało tu duży zbyt. Przy wywozie do Polski uzyskuje się ceny mniej więcej te same co na rynku wewnętrznym. Także węgiel i koks wywozi się w dalszym ciągu do Polski, w każdym razie w ograniczonych rozmiarach, gdyż najpierw musi być zaspokojone zapotrzebowanie własne oraz ponieważ także i polska produkcya węglowa wedle sił została odbudowana o tyle, że jest w stanie pokryć przeważną część zapotrzebowania kraju okupowanego.

Siła rozrodcza polskiego plemienia. We wstępie do pracy p. t. „Statystyka porównacza urodzeń i śmiertelności dzieci wśród ubogiej ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Warszawie i w Łodzi", autor jej, dr. Władysław Szejnach, przytacza szereg faktów i cyfr godnych zaznaczenia. Oto płodność wśród naszego ludu wiejskiego jest znacznie, bo przeszło trzykrotnie większa, niż wśród ubogiej ludności w Europie zachodniej. W ostatnich czasach daje się zauważyć wszędzie, a więc i u nas, stałe umniejszanie się liczby urodzeń i to stosunkowo w szybkim tempie, bądź co bądź jednak rasa polska góruje wciąż płodnością nad zachodnimi narodami. Polki wydają na świat znacznie więcej dzieci, niż np. kobiety niemieckie. W r. 1910 na tysiąc mieszkańców przypadało we Lwowie urodzeń 24,9, w Warszawie 29,2, w Poznaniu 31,2, a gdy w Berlinie tylko 19.2 a w Dreźnie, Monachium i Wiedniu niewiele więcej.

W zaborze pruskim, stwierdza dr. Szejnach, statyst. z r. 1910 wykazała przewagę liczby kobiet Polek, mających pięcioro i więcej dzieci, nad równie płodnemi Niemkami, i skonstatowała dobitnie większą siłę rozrodczości u Polaków. Wyższa śmiertelność polskiego plemienia, pochodząca z niedostatków kultury, hamuje wprawdzie rozwój naszej ludności, ale i tak Królestwo Polskie w r. 1911 wykazało jeden z największych przyrostów naturalnych, mianowicie 14.7 na tysiąc mieszkańc. (prześcignęła pod tym względem Rosya i Rumunia), gdy przyrost niemiecki dał tylko 11.3 pro mille.

Te cyfry pozwalają nam spodziewać się, że ze zmianą warunków na korzystniejsze zbliżymy się szybko także i pod względem liczebnym do typu, wielkich narodów, do których mamy prawo zaliczać się z tytułu naszej roli dziejowej i zasług cywilizacyjnych.

Czuwanie nad przyjaźnią rosyjsko angielską. Rosya jest od niejakiegoś czasu doskonale informowaną o angielskiej polityce i stosunkach angielskich. W Petersburgu bowiem powstał t. zw. angielski urząd informacyjny, którego zadaniem jest czuwanie nad przyjaźnią angielsko-rosyjską, ochranianie jej i bronienie oraz występowanie przeciwko wszelkim atakom na rząd i społeczeństwo angielskie. Instytucya ta, mieszcząca się w wielkim gmachu na Newskim Prospekcie, ma aż dziesięć połączeń telefonicznych.

Zwróciła się ona do prasy rosyjskiej z okólnikiem, w którym ofiarowuje swoje usługi w sprawie objaśnień co do politycznych, literackich i naukowych stosunków Anglii. Objaśnienia te mogą być udzielane telefonicznie, listownie lub osobiście bezpłatnie i za zwróceniem kosztów zapytania.

Jeden z współpracowników biura opowiadał sztokholmskiemu korespondentowi „Reichspostu", iż w całem biurze panuje ożywiony ruch.

W przeciągu 5 minut telefon dzwonił 20 razy. Gazety rosyjskie nie potrzebują już szukać w encyklopedyach, zwracają się one do poszczególnych fachowców biura, do uczonych, profesorów, kupców i dziennikarzy i otrzymują wszelkie informacye.

Kto jest obecnie najlepszym pisarzem w Anglii? Jakie spodnie noszą Szkoci? Kiedy urodził się Chamberlaine? Jaka jest różnica między brigdem a pokerem? Ile kosztuje bilet do New Castle? Czy Conan Doyle napisał Sherloka Holmesa czy Sherlok Holmes Conan Doyla?

Takie pytania padają jedno za drugiem.

Szczególnie częstem jest aktualne pytanie, co się dzieje właściwie z flotą angielską? Są też czasem niedyskretne pytania, jak np. dlaczego nie słyszy się nic więcej o zwycięstwie angielskiem pod Combles?

Kierownikiem biura jest znana postać petersburskiego towarzystwa międzynarodowego, mister Williams. Był on przez 20 lat agentem angielskim przy rządzie rosyjskim. Obecnie utrzymuje on stosunki z żywiołami skrajnymi, z radykałami, z Miliukowem, dąży w interesie Anglii do liberalizacyi Rosyi i przyrzeka Miliukowowi portfel ministeryalny.

Konstantynopol i Rosya. Kadecka „Rjecz" posuwa się w swem przeciwrządowem i opozycyjnem usposobieniu do tego stopnia, iż zarzuca naczelnemu dowództwu rosyjskiemu, że pogrzebało ono marzenie wszechrosyjskie co do posiadania Konstantynopola raz na zawsze. Teraz będzie Rosyanom ewentualne rozpoczęcie pochodu na Turcyę tak utrudnione, że nie można o tem nawet marzyć.

„Riecz" zawieszona. „Sonn-und Montagszeitung" donosi z Bazylei: Z powodu omawiania kwestyi pokoju, rząd rosyjski zawiesił „Riecz" na nieograniczony czas.

Szwecya zabrania przewozu broni do Rosyi. Donoszą z Sztokholmu, że wszystkie stronnictwa parlamentarne oświadczyły jednozgodnie, że Szwecya pod żadnym warunkiem nie może pozwolić na przewóz broni do Rosyi, czego się Niemcy obawiają.

Epidemia w Bukareszcie. Według bukaresztеńskiego doniesienia „Petit Journal", książę Mircea, najmłodszy syn królewskiej pary rumuńskiej, zachorował na tyfus. Epidemia ta szaleje w całem mieście i okolicy. Zaopatrzenie szpitali jest zupełnie niewystarczające.

Ameryka a mowa Greya. Donoszą z New Yorku: Mowa Sir Greya znalazła odgłosy w prasie amerykańskiej, przyczem zwracano uwagę na brak ostrza w tonie wywodów.

„New York Herald" pisze w artykule wstępnym: Myśl utworzenia Ligi amerykańskiej dla wymuszenia pokoju znalazła w Greyu ważnego zwolennika. Ostatnia na ten temat mowa Wilsona zrobiła zagranicą większe wrażenie niż sądzono. Była ona proroctwem i poniekąd przyrzeczeniem, że potężna rzeczpospolita porzuciła zastrzeżenia w stosunku do obowiązujących układów i chce stać się rękojmią pokoju dla całego świata...

Przed przesileniem na dalekim Wschodzie. Zastępca Biura Wolffa w New Yorku zawiadamia pod 26 października: „Boston Transcript" ogłasza artykuł wstępny, gdzie czytamy:

Stoimy w przededniu przesilenia na dalekim Wschodzie. Powód nie wychodzi z Chin ani z Ameryki, ale z samej Japonii, która dotarła do zdecydowanego punktu zwrotnego w swojem życiu narodowem. Artykuł powołuje się na wynurzenia czasopism japońskich, podnoszących osobistość i znaczenie hr. Terauchiego, w którym już przed objęciem prezydentury widziano męża właściwej godziny.

Organ wiedeński w sprawie polskiej. (WBP) „Neues Wiener Journal" w numerze 8262 z 29. b. m. podaje artykuł Adolfa Władysława Inlendora wiedeńskiego korespondenta pism polskich p. n. „Die polnische Frage" (Sprawa polska) autor informuje w artykule tym czytelnika niemieckiego o stanie sprawy polskiej z chwilą wybuchu wojny i różne na pozór nastroje, panujące w trzech dzielnicach rozbiorowych. Stan umysłów da się wkrótce scharakteryzować. Galicya przez zajęcie frontu antyrosyjskiego, utworzenie NKN. i powołanie do życia Legionów, zapragnęła urzeczywistnienia samoistnej Polski przyłączonej do Austro-Węgier; w Królestwie nastroje kształtowały się pod wpływem odwiecznej nienawiści do najeźdcy i akcyi ugodowej zapoczątkowanej niedawno przedtem przez pewne stronnictwa polityczne; Poznańskie zajęło stanowisko wyczekujące.

Autor zapowiada, że w artykule następnym przedstawi ewolucyę nastrojów tych w ciągu wojny.

Straszliwa bitwa nad Sommą. Sprawozdawca wojenny londyńskiej „Morning Post" podaje następujący opis bitwy nad Sommą:

Nigdy w całej historyi wojen nie prowadzili żołnierze tak nędznego życia, jak Niemcy nad Sommą.

Dzień i noc znajdują się oni pod gradem ciężkich pocisków, które są tak liczne i wielkie, że wobec nich ogień ar-

tyleryi niemieckiej pod Verdun wydaje się dziecinną zabawką.

W najwięcej wysuniętych ku frontowi niemieckiemu rowach strzeleckich można dopiero ocenić, na jak straszliwą próbę wystawiane są niemieckie forty obronne i niemieckie nerwy. Nieprzyjaciel czyni wszelkie wysiłki, aby odszukać stanowiska naszych dział i skierować tam ogień całej swej ciężkiej artyleryi. Ośmiocalowe granaty padają raz w raz i co chwila podnosi się pięć, sześć lub więcej słupów dymu i ziemi, niby jakieś olbrzymie fontanny. Huk eksplodujących granatów jest okropny.

Linia francuska, z której wykonany ma być nowy wypad, skoro leżąca naprzeciw wieś, silnie ufortyfikowana, będzie mogła być zdobyta szturmem, oddalona jest od nieprzyjacielskiej tylko o 150 łokci. Wybijając granatami jedną dziurę obok drugiej, Francuzi w jednym tygodniu ukończyli robotę; Niemcy czynili jednocześnie wszelkie wysiłki, aby swoje zupełnie zestrzelone rowy, które już nie mogły stanowić ochrony przed ciągłem bombardowaniem, o ile możności odbudować.

Od czasu do czasu Francuzi i Niemcy rozpoczynali walkę na granaty ręczne, lecz był to właściwie tylko formalny protest przeciwko bezczelności wroga, który nie wstydził się przed samymi oczami tuż w pobliżu pracować z jak największym wysiłkiem. Karabiny maszynowe jednak, które zmiatają z powierzchni ziemi wszystko, co żyje, milczą obecnie, aż dopóki nie powstanie rezultat chwilowej ciszy, piękny głęboki rów dobiegowy i straszliwy taniec rozpocznie się na nowo.

W wysuniętych rowach na Sommą słychać zawsze nieustający piekielny huk dział. Jeżeli ktoś uważnie wsłucha się w ten huk to rozróżni najpierw przytłumiony grzmot jak gdyby nadciągającej burzy, a później donośny rozdzierający uszy huk dział 75-milimetrowych, pomieszany z wyciem dział sześcio i ośmiocalowych.

Do tego przyłącza się szum, przypominający uderzenie potężnych skrzydeł w powietrzu, spowodowany krążeniem niezliczonych samolotów oraz syk, gwizd i łomot pękających granatów.

Ziemia wyrwana eksplodującymi granatami, raz po raz obsypuje żołnierzy, znajdujących się w rowach strzeleckich.

Od ogólnego potężnego huku odbija się ostro suchy grzechot karabinów maszynowych.

Lecz uwagę wszystkich skupiają nowe małe torpedy powietrzne. Mała taka mina powietrzna, wyrzucona z moździerza strzelniczego, zgrabna i leciutka, jak zabawka dziecinna, zatrzymuje się na pewnej wysokości, jak gdyby chciała nabrać oddechu, a potem spada precyzyjnie na oznaczony punkt.

Przy dobrem obliczeniu i odrobinie wprawy można jednak nie narazić się na trafienie. Tylko jeśli wiele z nich równocześnie pada, to wtedy nie jest łatwo wyjść cało z obrębu ich eksplozyi.

Co podczas wojny potaniało? Francuskie gazety donoszą, że jedynym niemal artykułem, który podczas wojny potaniał, są naturalne esencye do wyrobu perfum. Kilogram esencyi fiołkowej kosztuje obecnie w Paryżu 2000 fr. Przed wojną kosztował 6000 fr. Kilogram esencyi heliotropu kosztował przed wojną 8000 fr., obecnie 3000 fr. Odpowiednio obniżono ceny innych esencyi perfumowych. Przyczyną tej zniżki cen są trudności w eksporcie perfum i zmniejszenie się popytu na rynku międzynarodowym.

Nadesłano do Redakcyi: „Polnische Blätter" w № 38 z 10/10 przynoszą: Polityka zasadnicza, czy oportunistyczna; Przyszłość ekonomiczna Królestwa Polskiego (ks Ksawery Drucki Lubecki); Polska siła zbrojna w okresie rewolucyi (Dr. M. Kukiel); Literatura nowo-rosyjska (prof. Dr. A. Brückner); Enuncyacye polskie, Głosy prasy i t. d.

Z Będzina.

Z Rady Miejskiej. Na posiedzeniu dodatkowem Rady Miejskiej przyjęto opracowany przez p. Kaczyńskiego na podstawie złożonych interpelacyi — memoryał w sprawie Komitetu żywnościowego. Uchwalono również powstanie Komisyi aprowizacyjnej i dokonano do niej wyborów 4 członków z łona Rady Miejskiej (2 deleguje magistrat i 2 komitety żywnościowe) większością głosów wybrano kandydatów kompromisowych pp. Wejnzihera, Sercarza, Muchę i Noblina i na zastępcę p. I. Gęborskiego. W czasie dyskusyi poruszano sprawę przemycanej mąki, wywozu mięsa i brak jaj i nabiału oraz ziemniaków. Przyjęto również wniosek wypuszczenia przez kasę miejską bilonu drobnego na sumę 30 tysięcy na wymianę monety rosyjskiej. To zastąpienie przyczyni się do obniżenia tych nieszczęsnych bonów sosnowieckich, bo obecnie wydawanie reszty kuponami b. Rady Okręgowej ułatwia w handlu kurs bonów.

Dzięki odbytym posiedzeniom Rady, należy zanotować fakt wrogiego stosunku ze strony niektórych radnych dla zasady jawności obrad, ujawniony z powodu zamieszczenia w prasie sprawozdania z posiedzenia Rady, widocznie w myśl wschodniego nakazu: patrz i milcz...

Zbójectwo. Orgia bonowa rozigrała się i tutaj przed paru dniami: z 92 kop. — spadł kurs od razu na 92 a następnie na 85 kop. i to tylko przy zakupach w sklepach, bo w kantorach wymiany zupełnie odmawiano. Wobec ujawnienia listy firm, które bony swoje już wykupiły — należy zwrócić się do władzy z wnioskiem o interwencyę aby takich bonów Bank Handlowy nie miał prawa w kurs puszczać — pod karą odpowiedzialności kryminalnej. Może tej misyi spełnienia obywatelskiej powinności podejmie się zbierająca się właśnie na posiedzenie sosnowiecka Rada Miejska, bo to przecież idzie o położenie tamy łupiestwu naszych sfer najbiedniejszych.

Życie zbiorowe. Ważność rozwoju życia zbiorowego w społeczeństwie, pod względem najszerzej pojmowanego dobra ogólnego, jest kwestyą od dawna pożądaną. To też objawy tego życia zbiorowego zawsze powinny znajdować jak najszersze odbicie w prasie. Ale okazuje się, że nie wszystkie zrzeszenia nasze odczuwają potrzebę żywszej łączności z ogółem. Fakt taki zanotować należy w działalności uzupełnionego zarządu tutejszego Stowarzyszenia nauczycielskiego, którego akcya na zebraniu powakacyjnem zapowiadała się w myśl założenia powyżej zaznaczonego, ale do obecnej chwili nie została w tym sensie zrealizowaną. Miesiąc upłynął, termin następującego zebrania wyznaczony, a dotąd z działalności zarządu nigdzie wzmianki i sprawozdań nie znajdziemy. A podobno na porządku dziennym owego zebrania październikowego mieściły się rzeczy zasadnicze, o charakterze społecznie głębszym i dla szerszego ogółu nieobojętnym. Wynika, że sąsiedni Sosnowiec inaczej te rzeczy pojmuje, zamieszczając w prasie wyczerpujące sprawozdania.

Z Sosnowca.

Podziękowanie. Kierownik miejskiej szkoły początkowej męskiej № 8, p. Majerczyk składa serdeczne podziękowanie Sekcyi szkolnej przy miejscowem Tow. Dobroczynności W. M. za ofiarowane 120 egzemplarzy podręczników szkolnych dla biednej dziatwy, uczęszczającej do jego szkoły.

Chorągiewki żałobne. Zamiast wieńców i światła na groby w dniu 1 i 2 listopada r. b. będą sprzedawane na ulicach miasta, przed kościołami i przed cmentarzami chorągiewki żałobne. Chorągiewki te już są do nabycia we wszystkich sklepach i handlach chrześcijańskich. Dochód ze sprzedaży tych chorągiewek przeznacza się na Polską Macierz szkolną.

Podwyższenie w pralniach. Z powodu ogromnej drożyzny mydła i dodatków do prania bielizny w Sosnowcu, pralnie miejscowe popodwyższały ceny za pranie i prasowanie bielizny o 200—300% Wobec tego, egzystujące w mieście pralnie mają bardzo mało roboty, gdyż nie każdego stać na płacenie wysokich cen za pranie. Wiele pralni zwinięto.

Miejscowi rzeźnicy i piekarze w dalszym ciągu nie chcą zupełnie przyjmować bonów Banku Handlowego, a w innych sklepach i w kantorach wymiennych bony są przyjmowane po 80 kop. Czy nie ma już rady na podobnego rodzaju machinacye. Jeżeli bony są tylko wekslami a nie monetą obiegową, to powinny być natychmiast wycofane z obiegu, gdyż jak się okazuje służą one tylko, jako źródło dla operacyi osobnikom z pod ciemnej gwiazdy. Pytanie, od czego mamy t. zw. „Radę miejscową opiekuńczą?".

Z Olkusza.

Odezwa w sprawie obchodu bitwy pod Krzywopłotami. Otrzymujemy następujące pismo:

Dni 17, 18 i 19 listopada są rocznicą bitwy pod Krzywopłotami, gdzie legioniści polscy krwią swoją spłacili dług względem ojczyzny.

Żywione w głębi duszy uczucia czci i hołdu dla poległych znalazły swój wyraz we wzniesieniu pomnika, który zostanie odsłonięty i poświęcony w d. 19 listopada r. b.

Zawiązany w d. 22 b. m. Komitet Obywatelski tej uroczystości w celu u przystępnienia jak najszerszym masom wzięcia w niej udziału niniejszem zawiadamia, iż bierze na siebie ułatwienie uczestnikom przybycia na mogiłę legionistów na cmentarzu w Bydlinie i przygotowanie żywności i mieszkań dla nocujących w Olkuszu.

Tłumny udział wszystkich warstw narodu w obchodzie będzie dowodem, iż społeczeństwo nasze umie być wdzięcznem wiernym i oddanym swym synom..

Komitet Obywatelski obchodu bitwy pod Krzywopłotami.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 31 października.

(mj) **Rumunia** skupia ciągle na sobie największą uwagę. Z Sztokholmu donoszą na podstawie nadeszłych tam wiadomości z Bukaresztu, że w Rumunii wszyscy myślący ludzie zdają sobie sprawę, że kraj posuwa się ku przepaści. Mimo pessymizmu niema jednak paniki, gdyż naogół panuje przekonanie, że lepiej byłoby dostać się w ręce niemieckie niż rosyjskie. Ludzie pocieszają się, że Niemcy nie miałyby żadnego interesu w zniszczeniu Rumunii. Bratianu stracił zupełnie kredyt u publiczności. Znajduje się całkowicie w ręku ententy, a usiłowania jego, ażeby oprzeć gabinet na szerszej podstawie, zawiodły.

Czwóralians patrzy na sytuacyę w Rumunii z rosnącym niepokojem. „Manchester Guardian" pisze: Sytuacya na Bałkanach jest bardzo poważna. Po 4-miesięcznej kosztownej ofenzywie nad Somme stało się bardzo jasnem, że pisma londyńskie myliły się zarówno w ocenie organizacyi armii niemieckiej, jak i w skutku, jaki ta ofenzywa wywrzeć może na plany niemieckiego sztabu jeneralnego. Heroiczne ofiary wojsk aliansu nie przeszkodziły Niemcom w koncentrowaniu wojsk przeciw Rosyi i Rumunii. Ta koncentracya osłabiła zupełnie nieistotnie opór nad Somme.

„Morning Post" donosi z Bukaresztu, że Braila, Gałacz i Bessarabia uchodzą tam za zagrożone przez armię Mackensena. Druga armia nieprzyjacielska posuwa się na Mnetany.

Nadzieje, wiązane z armią jen. Sarraila, okazały się zupełnie zawodne. Gdyby nawet wojska aliansu nie były taką hołotą — jak to przedstawia sam jen. Sarrail — to i tak mają one do czynienia z inteligentnym i świadomym do najwyższych granic celu walki przeciwnikiem. Dowodzą tego zacięte walki w łuku Czerny, gdzie jen. Sarrail rzuca na zgubę ostatnie resztki armii serbskiej.

Nie pomogły też walki nad Somme i pod Verdun, których bezskuteczność ujawnia się coraz bardziej. Przeznaczenie stąpa coraz mocniejszymi krokami.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rumuński.

28 października. Pod Toelgyes i Bekas łatwa czynność ognia artyleryi. Wzięliśmy do niewoli 5 oficerów i 190 żołnierzy. W dolinie Trotusu wykonaliśmy atak i odebraliśmy Piscul Cupin (?). Nieprzyjaciel uciekł bezładnie. W dolinie Uzu zaatakowaliśmy nieprzyjaciela, odrzuciliśmy go, wzięliśmy do niewoli 10 oficerów i 900 żołnierzy, zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych oraz wiele innego materyału wojennego. Pod Oituz odrzuciliśmy nieprzyjaciela. Pod Brancea nic nowego. Pod Tabla Butzi, Bratocea i Predelut położenie niezmienione. W dolinie Prahowy nie udał się usiłowany kontratak. W okolicy Dragoslawele zrobiliśmy kontratak, odrzuciliśmy prawe skrzydła nieprzyjaciela, wzięliśmy 300 jeńca, 5 karabinów maszynowych i dwa moździerze polowe. Na wschód od Aluty odparliśmy ataki. W dolinie Jiu nieprzyjaciel zaatakowany i pobity. Do tej pory naliczyliśmy 450 jeńców Bawarczyków, 16 karabinów maszynowych z zaprzęgiem i 3 armaty. Nieprzyjaciel zostawił 1000 poległych. Pod Orsową położenie niezmienione. Nad Dunajem i w Dobrudży położenie niezmienione.

Wojna w koloniach.

LONDYN 28 października. W urzędowem sprawozdaniu z Lourenço Marques donoszą pod dniem 26 b. m.: Oddział wywiadowczy spotkał się w sobotę pod Nakala z nieprzyjacielem i zmusił go do cofnięcia się. Nowe spotkanie się z nieprzyjacielem w niedzielę pod Newala zmusiło go do odwrotu. Straty wojsk portugalskich są następujące: 1 europejczyk zabity, 1 europejczyk i 3 krajowców lekko rannych.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosimy o przedruk niniejszych zapytań.

Kasper, Piotr i rodzice Stychno zawiadamiają brata, a rodzice syna konduktora byłej War.-W. Drogi Jana Stychno, który był w Pskowie i miał wyjechać do Kijowa, że jesteśmy wszyscy zdrowi, mieszkamy na dawnych miejscach.

Aleksander Romanowski z Gołonoga, będzińskiego powiatu, obwodu Dąbrowskiego, prosi o wiadomość o synu swoim Henryku Romanowskim, zapasowym podchorążym lejb-gwardyi Pawłowskiego Pułku, — który przed wojną pracował w Władywostoku, w warsztatach mechanicznych w międzynarodowych wagonach sypialnych—czy jest w armii i gdzie — czy też na kolei

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Ludwik syn Bimanów zawiadamia rodziców w Sosnowcu, że jest w Moskwie i ma się dobrze. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Tadeusz Fleszyński z armii czynnej zawiadamia rodzinę w Warszawie, Lublinie i Ziemi Lubelskiej (Maszów, pow. krasnostawski, gmina Rudnik), że jest zdrów, prosi o odpowiedź do redakcyi „Echa Polskiego" w Moskwie.

Wojciech Drozdowski zawiadamia brata Szymona w Sosnowcu i znajomych, że zdrowy i pozostaje na starem stanowisku. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Stefan Głowacz zawiadamia rodziców swoich, mieszkających w majątku Miastków, gub. lubelskiej, że jest zdrów, prosi o odpowiedź tą samą drogą. Pracuje razem z bratem stryjecznym Jankiem. Znajomych po przeczytaniu prosi o łaskawe zawiadomienie rodziców

Czas odnowić prenumeratę na listopad.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.